



W jedną z sobót w kościele pw. Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej w Mostach odbyło się kolejne comiesięczne spotkanie modlitewne. Tym razem tematem była skrucha.

Proboszcz parafii ks. Wiktor Chańko na początku kazania rozważał zdanie z Ewangelii: „Nie każdy, który Mi mówi «Panie! Panie!», wejdzie do królestwa niebieskiego” (Mt 7, 21). Kapłan przypomniał obecnym, że sama obecność w świątyni, tzw. „religijność”, a nawet modlitwa nie są przejawem pożądanых relacji z Bogiem, których On pragnie. Ważny jest motyw. Ks. Wiktor mówił o trzech możliwych powodach do modlitwy: lęk, ból oraz „robią tak inni”. A przecież jedynym motywem, którego pragnie Bóg, jest miłość. Zakochał się niechłujny chłopak i zmienił swe przyzwyczajenia, zaczął się troszczyć o swój wygląd zewnętrzny. Wpłynęło na to nie ciśnienie ze strony otoczenia lub niezadowolenie rodziców, tylko właśnie miłość do dziewczyny. Tak też dla chrześcijanina motywem każdego czynu powinna być miłość. †

Człowiekowi trudno jest zrozumieć siebie. Potrzebuje pomocy Pana. Kapłan zwrócił uwagę na szczególną rolę Ducha Świętego, bez którego wierny nie może zobaczyć ran Chrystusa.

Człowiek powinien prosić Ducha, aby oczyścił go i pokazał rdzeń-powód oddalenia od Boga, od prawdy o sobie, wskazał dobry motyw, szablon, dzięki któremu będzie mógł w należyty sposób iść przez życie. Jest to nieprzyjemne. I niestety człowiek raczej nie zamierza zmieniać tego, co w ciągu długiego okresu uważał za normę, woli zadośćuczynić drobną nieznaczną sprawą...

Jednak Bóg pragnie od człowieka kardynalnych zmian.

Duch Święty chce zakochać nas w sobie samych, pokazać prawdziwy motyw życia, którym nie są okoliczności, ludzie czy tradycje, tylko miłość. Zgodnie z naszym życzeniem przebija powłokę serca, za którą kryje się prawda o samych sobie. W Piśmie Świętym jest napisane: „Z serca bowiem pochodzą złe myśli” (Mt 15, 19). Gdy człowiek otwiera się na tę prawdę, przyjmuje ją, dąży do zmiany, przeżywa skrucę. „Jeśli jest źle, jeśli cierpię, mam wyrzuty sumienia – w tym momencie mówi moje ego – zauważa ks. Wiktor. – Jest mi szkoda, że wyrządziłem krzywdę sobie i bliskim ludziom, że z powodu mojego grzechu cierpi inna osoba – to jest żal, ale jeszcze nie skrucha. Skrucą jest, gdy widzę łyzy Jezusa, Jego rany zadane przeze mnie. Weźmy odpowiedzialność za śmierć Chrystusa! Weźmy odpowiedzialność za siebie”.

Proces skrucy i wewnętrznych zmian za pomocą osobistych relacji z Jezusem nazywa się metanoią. Niech więc okres Wielkiego Postu z odpowiednimi tradycjami i obrzędami będzie dla każdego chrześcijanina sposobem na przeżycie własnej metanoi – pierwszej kardynalnej czy też kolejnej w swoim życiu.